

Zbigniew Chojnowski, *Czytanie czytania. Szkice i noty metakrytyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2020, 426 ss.

1.

Ktoś, kto podejrzewałby, że w przypadku nowej książki Zbigniewa Chojnowskiego mamy do czynienia ze zwykłym zbiorem opublikowanych przez ponad trzy dekady (dokładnie 35 lat) szkiców, zapisów i notatek z lektur tomów krytycznych i naukowych, pozostawałby w błędzie. Autor bowiem w swojej książce stawia sobie znacznie poważniejsze zadania i cele. Pragnie przyrzeć się szerszemu zjawisku, jakim jest sam fenomen czytelnictwa i spotkania z tekstem, a przede wszystkim przypatrzeć się tym pracom z zakresu humanistyki, które z jakiegoś powodu wzbudziły jego szczególnie zainteresowanie. Samo czytanie, jako złożony wewnętrznie proces lektury, co wyjaśnia wstęp do tomu Chojnowskiego oraz fragment jego części pierwszej, zatytułowany *Czytanie, czytanie, czytanie...* — to właśnie fenomen, osobliwość, zdarzenie unikalne i wyjątkowe¹. Dlaczego lektura to postępowanie złożone? Ponieważ uruchamia cały kompleks oraz tok zdarzeń, przeżyć i doświadczeń, które autor *Czytania czytania* stara się wyjaśnić nam na kilku planach, poruszając w swojej książce tematykę czytelnictwa, recepcji krytyki literackiej, syntez literackich, prac dotyczących poezji, literatury wygnańczej, geopoetyki, sztuki edytorskiej i tego, co nazwane zostaje „czytaniem czytania literatury (różnej)”. Oba wskazane wyżej fragmenty, a zwłaszcza wstęp, posiadają jeszcze dodatkową treść. Należy je traktować nie tylko

¹W szkicu *Młoda krytyka — egotyczna i bezradna* Chojnowski deklaruje swe więzi z personalizmem (powołując się przy tym na Tymona Terleckiego), dystansując się od socjologizmu, jakkolwiek w całym tomie równoległe z jednostkową, podkreślana jest społeczna rola i funkcja literatury oraz krytyki literackiej, wsparta aparatem terminologicznym z zakresu komunikacji literackiej. Oczywiście, obie opcje nie stoją ze sobą w tym miejscu w sprzeczności.

jako wprowadzenie do tematyki pracy, jako swoistą introdukcję merytoryczną, ale i jako oryginalny manifest badacza i krytyka, przyglądającego się praktykom piśarskim tak innych autorów-krytyków-badaczy, jak i swoim, a przede wszystkim głoszącego program *czytania afirmatywnego*, którego konsekwencją powinien być efekt samodoskonalenia się, humanizacji świata, kształtowania, by tak rzec: „podwójnie świadomej” lektury (metakrytycznej). Chojnowski pisze o powinnościach i o korzyściach płynących z odbioru tekstów poświęconych innym tekstom, o własnych oczekiwaniach, i nietrudno domyślić się — jest to program sformułowany nie tylko intencjonalnie w ogóle, ale i *stricte* współcześnie — czyli na koniec drugiej dekady XXI w. — aksjologicznie relewantny. Tym ważniejszy, że wyrażony w czasach dyslokacji sztuki słowa w szeroko rozumianej kulturze, utraty jej dotychczas szczególnie ważnej, wyróżnionej pozycji.

Zbigniew Chojnowski — a próbujmy nadal szerzej spoglądać na tę książkę — buduje coś na kształt „syntezy” metakrytycznej, dyskursu nie tyle fragmentów, co całości. Poświęcona jest ona polskiemu piśmiennictwu, począwszy od lat 80. XX w. Buduje ją badacz i krytyk z własnych wypowiedzi zwartych objętościowo, esencjonalnych i nieprzesadnie rozbudowanych. Ta konsekwentnie realizowana i respektowana zasada konstrukcyjna sprawia, że autor nie tyle przekazuje czytelnikowi ofertę biernego odbioru informacji zawartych w swojej pracy, lecz poważniej angażuje adresata wypowiedzi w swoją sprawę, nawet w jakimś stopniu sprawę osobistą. Skłania nas bowiem również do samodzielnego układania większych całości znaczących z tych tekstów (jak powiedziano, krótszych bądź nieco dłuższych) — aż po ogół znaczeniowy, jakim jest ten tom jako całość.

Książka Chojnowskiego kształtuje naszą wiedzę o tzw. literaturze współczesnej i orientację humanistyczną nie z „pierwszej ręki”. Nie tworzy jej na podstawie lektur książek literackich, powieści, tomów poezji, monografii naukowych, lecz z lektur lektur, czyli z tytułowego „czytania czytania”. Tworzy się w ten sposób bardzo interesująca sytuacja niejako „podwójnego dystansu” do dzieł naszego piśmiennictwa, a tym są właśnie czynności metakrytyczne. Ciekawi olsztyńskiego uczonego (nieprzypadkowo podkreślam ten ważny w kilku miejscach fakt pochodzenia badacza) tok myślenia, proces refleksyjny współczesnych mu komentatorów sztuki słowa i wiedzy z zakresu humanistyki. Zastanawia metoda rozumowania naukowców i krytyków, ich własna, autorska tematyzacja i konceptualizacja piśmiennictwa czy ich zainteresowania metodologiczne. Chojnowski śledzi m.in. ich poczynania aksjologiczacyjne w zakresie literatury pięknej i „łowy na kryteria”. Autor *Czytania czytania* jest więc nie tylko, o czym świadczą również i inne jego prace, znawcą dzieł i ich wytrawnym obserwatorem, interpretatorem oraz komentatorem, ale i ekspertem w zakresie życia literackiego (kultury literackiej), w tym życia literatury w obiegu naukowym i krytycznoliterackim, choć w książce znajdziemy wiedzę obszerniejszą, także z zakresu historii, filozofii i in.

Autor omawianego tomu, pisząc w nim o prawach „różnorodności”, sugeruje tym samym jej relacyjność wobec jednorodności. Jednorodność wyznaczona zostaje już w samym ogólnym koncepcie organizującym jego propozycję książkową, polegającym na stworzeniu konceptu dziewięciu różnych „czytań”. Różnorodność natomiast wynika z wielokierunkowości i wszechstronności zainteresowań badacza

z Olsztyna. Sprawia to, że obejmuje on swym namysłem *summa summarum* nie jedno zagadnienie czy określony nurt tematyczny (co oferują czytane przezeń książki), ale znacznie bardziej rozległy obszar rzeczywistości lekturowej. Tu znajdzie się miejsce na lektury lektur prowadzące nas w różnorodne obszary poznania: od czytelnictwa, przez wiedzę z różnych specjalistycznych dziedzin, po edytorstwo. W ten sposób, tą drogą, wychodząc od kolejnych małych sektorów obserwacji i recepcji świata literatury oraz myśli naukowej, zmierza Chojnowski wprost do wspomnianej przeze mnie „syntezy”. Do próby całości tak własnego doświadczenia, jako czytelnika, jak i odbioru przejawów kultury czasu, któremu poprzez książki sumiennie towarzyszył, i któremu sekundował — niezależnie od tego, czy taki był cel powstania tej książki, choć domyślać się można, że tak. Te, dla nas w pełni widoczne, intencje wyznaczają także dość długi, bo — jak wspomniano — 35-letni krąg obserwacji. Sprawia to, że książkę tę polecić można tak odbiorcom pragnącym zdobyć wiedzę na temat piśmiennictwa krytyczno-badawczego tego okresu, jego naturalnego, codziennego egzystowania, jak i jako pomoc naukową, proponowaną studentom polonistyki lub kulturoznawstwa, także w zakresie wiedzy o współczesnej kulturze literackiej, o krytyce, o dynamice i sposobach manifestacji życia kulturalnego, a także o twórczej metodzie pisanego tekstu polemicznego i krytyczno-publicystycznego.

Ponadto Zbigniew Chojnowski pokazuje nam, jakimi drogami podążały zasłużone kariery i awanse tematów poruszanych w krytyce i nauce, jak dokonywały się nobilitacje teorii podejmowanych przez krytyków i uczonych, a zwłaszcza jakie to były tematy, czym się interesowano, w jakich sprawach zabierano głos mniej lub bardziej doniośle, wyraźnie, co poddawano szerszej czy węższej środowiskowej dyskusji. Wreszcie, co kolejne pokolenia uczestników debaty literackiej, życia literackiego i naukowego, wносиły do naszej kultury i wspólnoty myśli. Przygotował więc olsztyński badacz pracę o potocznej, bieżącej egzystencji sztuki słowa, nauki, filozofii nawet i jej fachowych odbiorcach, postrzeganej przez czytelników-specjalistów. Na tej podstawie, „czytania czytania”, wspiera Chojnowski swoje własne, osobiste przekonania i poglądy, pisze o tym, z czym się często sam identyfikuje. Na przykład w szkicu recenzyjnym *Strategia kultury — strategia wolności* esej Stanisława Piskora² współbrzmi ze stanowiskiem krytyka na temat postmodernizmu i globalizacji. Chojnowski w ogóle zdaje się pisać o tym, co ściśle lokuje się nie tylko w zakresie jego zainteresowań, zaciekawień, ale i uwyrażnia nam jego punkt widzenia współczesnego świata i współczesnej kultury, także w wydaniu lokalnym. Mowa jest więc o tym, o co trzeba się mniej lub bardziej doniośle publicznie upominać. W tym upatruję podstawę interwencyjnej metody krytycznej autora omawianej pracy. Widać to także w następnym jego szkicu o „śmierci krytyki”, gdzie przeciwstawione zostają dwie figury, postaci: „krytyka konferansjera” (dostarczającego dokumenty powierzchownych lektur) — i autorytetu³. Tekst Chojnowskiego z 2004 r. — pisany przeciw prawom rynku — pokazuje, że nie tylko postmodernizm, ale i nawet rozpoznawana

² S. Piskor, *Strategia kultury*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2000.

³ Inne metafory pokazuje D. Kozicka w swoim tekście *Metafory metakrytyki — przenośny wizerunek krytyka literatury*, [w:] *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Universitas, Kraków 2007.

w jego kontekście — co należy podkreślić — demokracja, może stanowić zagrożenie dla literatury, tym samym też i dla krytyki. Mowa jest o demokracji, która „prowadzi do uwiądu wszelkich autorytetów”.

Nieprzypadkowe wydaje mi się, skoro wspominam o kwestiach podstawowych dla koncepcji książki, także szczegółowe datowanie i lokowanie miejsc powstania wielu fragmentów tej pracy. Nie kryje się za tym zwykła kronikarska rzetelność, pieczołowitość czy infantylna drobiazgowość. Wydaje mi się, że w zabiegu tym odnaleźć można znacznie więcej. Być może chodzi o fakt traktowania lektury, a k t u c z y t a n i a — jako poważnego (wy)darzenia⁴ duchowego, niepowtarzalnego, osadzonego w konkretnych realiach czasowych, historycznych i przestrzennych. Autor książki podkreśla (np. w szkicu o Kazimierzu Nowosielskim) wyjątkową w dzisiejszym świecie rolę lektury, znaczenie obcowania z książką w obecnych czasach. Pokazuje także, jaki dystans dzieli go obecnie od momentu pierwszego kontaktu z publikacją i stąd zapewne rodzi się potrzeba upamiętnienia tego faktu. Zwróćmy uwagę, że w tekstach podejmujących tematy ogólniejsze datuje się miejsce i czas. W szkicach o podłożu recenzyjnym i bardziej opisowym Chojnowski ogranicza się do daty, ewentualnie nawet rezygnuje z niej.

2.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia stawiano wielokrotnie tezę o dominacji sfragmentaryzowanego dyskursu krytycznoliterackiego w istniejących warunkach⁵ — po przełomie 1989 roku. „Notatki”, „uwagi” — zastępowały jednolitą narrację. Pytanie, czy Zbigniew Chojnowski przenosi tę zasadę, dotyczącą fragmentyzacji krytycznej narracji, na dyskurs metaliteracki, metakrytyczny? Nie sądzę. Kształt omawianej książki wyraża bowiem nieco inne ambicje. Autor *Czytania czytania* tworzy coś z samego założenia, a priori innego, coś w rodzaju „dziennika intelektualnego”⁶ — złożonego ze szkiców, not, recenzji, felietonów krytycznych itp. „Dziennika” ukazującego jego własny sposób myślenia o literaturze i humanistyce oraz podejmowane przezeń wybory w obrębie blisko czterdziestolecia literackiego. Prezentuje nam się wskutek tego ciągłość, konsekwencję własnej drogi duchowej i intelektualnej — jako czytelnika, krytyka i badacza, przekonuje o wierności wobec pewnych pryncypiów i idei, wypracowanych już przed laty. Każdy tekst, często — jak powiedziano — opatrzone konkretną datą, funkcjonuje na zasadzie wpisu do systematycznie prowadzonego *quasi*-diariusza intelektualnego, choć rzecz jasna książka nie została w swej kompozycji podporządkowana prawom chronologii jako prawidłowości konstrukcyjnej, lecz problemom. Chodzi naturalnie w tym wszyst-

⁴ Sugeruję przez ten zapis nawiązanie do sposobu myślenia o lekturze afirmatywnej jako „darze” — stąd „(wy)darzenie”.

⁵ Zob. np. M. Urbanowski, *Uwagi o krytyce literackiej lat 90.*, [w:] *Literatura polska 1990–2000*, t. 2, red. T. Cieślak i K. Pietrych, Zielona Sowa, Kraków 2002.

⁶ Poniekąd też „notatnika krytycznego”, jak głosi podtytuł omawianego przez Chojnowskiego tomu Juliana Kornhausera *Postscriptum*.

kim o literaturę, krytykę i innego rodzaju refleksję, ale może, lub zwłaszcza, o człowieka — o pewien projekt jednostki zapisany przez współczesność i współczesnych. Także w dyskursie filozoficznym, przykładem *Bycie w oczywistości*, rzecz o eseju filozoficznym Bogusława Jasińskiego. Krytyk i twórca są tu postaciami uosabiającymi kreatywny, twórczy sposób bycia w świecie, literatura i wiedza zaś — to zarazem poznanie i samopoznanie.

Dodać też należy, że część materiałów przedstawionych przez Zbigniewa Chojnowskiego ma dziś walor historyczny, a zatem wagę dokumentu, świadectwa, co traktować można jako zaletę dodatkową. Już pierwszą część książki otwierają zapiski o takim właśnie charakterze, powstałe Anno Domini 1985. Dalej mowa jest o krytycznych pryncypiach, nie pomijając w tym wypadku ówczesnego kontekstu „kraju socjalistycznego” (*Czas krytyki*). Pisząc o czytelnictwie wiejskim i o kulturze wsi, o recepcji arcydzieł (przykład *Chłopów* Władysława Reymonta), o czytelnictwie połowy lat 80. już na samym wstępie pokazuje autor wyraźny kontrast zjawisk, różnicę pomiędzy późnym PRL-em a naszą kulturalną teraźniejszością. Kreśląc rozważania o czytelnictwie dzieci i młodzieży — tworzy olsztyński krytyk i badacz w gruncie rzeczy ówczesny przepis na bestseller. I tym zapewne „dokumentalnym” zamierzeniem należy tłumaczyć obecność tych właśnie wypowiedzi w książce. Wyłączenia nam się obraz tamtego minionego świata bibliotek, bibliotekarek, uczniów, czytelników stęsknionych za wartościową bądź atrakcyjną z innych przyczyn książką. Punkt dojścia refleksji jest jednak inny niżby można przypuszczać i zapewne o to chodzi. Z perspektywy 2009 r. i epoki Internetu, „komputerowej ery Gutenberga” Chojnowski rozwiewa obawy i przesady związane z obecnością w Internecie literatury tak podmiotowej, jak i przedmiotowej. Ukazując korzyści płynące stąd dla czytelnictwa i badań naukowych w tym w zakresie — pomijając niepokoje pośredników komunikacji literackiej, wydawców — jest optymistą. Lata 1985-2009 to ukazują ważny fragment życia autora; spojrzenie wstecz przypomina przekonania własne na temat istnienia porządku wartości i literatury niekomercyjnej, znajdujące uzasadnienie w tezach Lorenza i Brzozowskiego (*Czy literatura jest luksusem?*).

Część tomu dotyczącą czytania krytyki literackiej otwiera esej o Karolu Irzykowskim. I nie tylko został ten tekst tak usytuowany kompozycyjnie z racji pierwszeństwa „metrykalnego” „klerka heroicznego”, ale i, a może zwłaszcza, z powodu wyłożonego tu programu, z którym — być może — identyfikuje się autor *Czytania czytania*, a tak zdaje się wydawać. Potem (w szkicu *Młoda krytyka — egotyczna i bezradna*) pojawi się jeszcze autorytet Stanisława Brzozowskiego. Wykład przekonań Irzykowskiego, obejmujący sferę wartości, aksjologii, w tym poznania, czy relacje między aktualnym i trwającym, to dobry wstęp do dyskusji o współczesnej krytyce, przedmowa, do której zdają się nawiązywać już wypowiedzi kolejne. Odpowiednio na temat istoty obecności hierarchii w literaturze (*Krytyk to osoba nieco archaiczna*), marazmu czasopism społeczno-kulturalnych połowy lat 80. (przykład „Tygodnika Kulturalnego”) czy młodej krytyki, która powinna promować: „intelektualną samodzielność”, wieczne doskonalenie się, samouctwo. Występują w tych rozważaniach metafory krytyki jako „czuwania” i „straży”; znajdziemy uwagi o języku krytyki i potrzebie jego nieustającego „odnawiania”. Wspomniany szkic *Młoda krytyka* —

egotyczna i bezradna udowadnia, że pasja polemiczna Zbigniewa Chojnowskiego, ukierunkowana na współczesną kulturę literacką, a zwłaszcza krytykę literacką, motywowana jest autentyczną troską o pryncypia. Wynika ona z wiary w kształtującą sferę duchową czytelnika wartość literatury i z przekonania o jej istotnej społecznej roli zwłaszcza dziś, w nowym stuleciu, inaczej już postrzeganej. Zatem w tych fragmentach nie widać legitymizacji potrzeby zaistnienia w środowisku młodego autora-polemisty, wsłuchującego się w głosy swego czasu, w głosy płynące z czasopism literackich drugiej połowy lat 80., w głosy świadczące o „uprzywątleniu” dyskursu i jego subiektywizacji czy o braku „pokoleniowej strategii” i eklektyzmie. A ów mrazem wyraża się tym, co Chojnowski nazywa mianem „anonimowych wartości”.

Osobny zastaw materiałów — również z różnych lat (od ostatnich po — wstecz — lata 80. XX w.) poświęcony jest ocenie książek-syntez, prac kolejno Lesława M. Bartelskiego, Arkadiusza Morawca, Andrzeja Staniszewskiego, Stanisława Burkota, Przemysława Czaplińskiego, Juliana Kornhausera i Artura Nowaczewskiego. Jak widać, Chojnowski może nie tyle zrównuje tok myślenia naukowego (np. z monografii *Polityczne, prywatne, metafizyczne oraz Literatura polska wobec ludobójstwa* Morawca) z krytycznoliterackim (np. refleksja nad reportażem Staniszewskiego czy wypowiedziami Juliana Kornhausera zawartymi w jego *Postscriptum*) bądź „eseistycznym”, a tak zapewne słusznie krytyk określa traktowaną często jako zwykły podręcznik, pracę Stanisława Burkota na temat piśmiennictwa 1986-1995⁷, ile przenosi punkt ciężkości na inny plan. Zastanawia go obecność określonego stylu myślenia literaturoznawcy czy krytyka, zaciekawiają dążenia do ujęć całościowych wybranych problemów. Na przykład praca Przemysława Czaplińskiego *Ślady przełomu* jako przejrzysta propozycja periodyzacyjna, uwzględniająca w większym stopniu uwarunkowania artystyczne od politycznych, jakkolwiek przełom tytułowy, oparty na relacji „negatyw” (lata 1976-1989) — „pozytyw” (lata 1990-1996) w powszechnej świadomości zdaje się mieć uprawomocnienie właśnie zewnątrzliterackie. Chojnowskiego znów interesuje zwłaszcza sposób myślenia Czaplińskiego o prozie, zastosowana w książce siatka terminologiczna poznańskiego polonisty, jej spójność i klarowność, siła argumentacyjna. Zwraca uwagę w tych refleksjach o krytyce rzetelność intelektualna autora *Czytania czytania*, podkreślającego ponadto — już w otwierającym ten rozdział rozważań szkicu o *Pieśni niepodległej* Bartelskiego — etyczny warunek tego typu aktywności czytelniczo-pisarskiej, którą reprezentuje ten autor. Uwypuklony zostaje ten problem w wypowiedzi o książce Kornhausera. Olsztyński badacz wyraźnie akcentuje szacunek dla obcych stanowisk myślowych. Nawiasem mówiąc, przy okazji namysłu nad tomem Juliana Kornhausera — „idealistycznego realisty” — autor *Czytania czytania* podkreśla postulat „odpowiedzialności”, która powinna obowiązywać tak pisarzy, jak i ich komentatorów. To samo skłania go do napisania oceny książki Artura Nowaczewskiego, w której dostrzega przejawy „nowego personalizmu”, m. in. jako wyraz zwrotu ku osobowości i dialogowi międzyludzkiemu.

⁷Ta właśnie eseistyczność wynika poniekąd z indywidualnej, subiektywnej hierarchizacji zjawisk, np. nowych; tu choćby dostrzeganie roli prozy A. Stasiuka pośród innych nazwisk, co łączy się jednak z nawykami nurtologicznymi S. Burkota, albo polemiczną propozycją cezury umieszczonej nie w 1989 r., ale w roku 1986.

Nie byłaby książka Zbigniewa Chojnowskiego wiarygodnym, choć rzecz jasna sfragmentaryzowanym i autorskim, portretem naszej literatury 35-lecia, gdyby pominąć ten jakże ważny dział naszego piśmiennictwa lat 1945–1989, jakim jest twórczość literacka emigracji pojałtańskiej. A mówiąc ściślej i zgodnie z ideą tomu: czytanie czytania literatury powstającej w tym czasie poza krajem. Autor przybliżył nam prace ośmiu uczonych, z których część, jeśli nie większość dowodzi, że ten nurt naszego pisarstwa, po jego wstępnych prezentacjach i niespodziankach lekturowych dla krajowych czytelników, gdy dostęp do niego stał się łatwiejszy, nie jest tylko politycznym, socjologicznym, geograficznym, ideowym itp. zjawiskiem, ale ma znacznie głębsze, egzystencjalne, kulturowe czy tożsamościowe umocowania. Krytyk pisze, warto zauważyć, tylko o tych pracach, które go w jakiś sposób osobno zastanawiają, zatem podstawową czynnością wobec dzieła jest w tej sytuacji jego w wartościowanie. Każda z prac ponadto dopowiada i uściśla nam inny aspekt egzystencji literatury na wychodźstwie. Synteza Janusza Kryszaka podejmuje cały szereg kluczowych zagadnień literatury drugiej emigracji: obcość w świecie zamieszkania, „tożsamość dwukierunkową”, „archetypowe czytanie wierszy” i wiele innych. Praca Wojciecha Ligęzy, powstała już w czasie postbibliograficzno-poststatystycznym i postidealizującym, wyodrębnia kategorie „przeźrzeni” i „geografii poetyckiej”. Rozprawa Marcina Lutomińskiego, prowadząca nas od statystyki do syntezy, odsłania — jak głosi tytuł — tematy romantyczne na łamach londyńskich „Wiadomości” lat 40. i 50. Opracowane przez Andrzeja Niewiadomskiego rozmowy z pisarzami emigracyjnymi wskazują na „nieuheroicznienie [...] losu”, i jest to „próbka prywatnej (choć częściowej) historii literatury emigracyjnej, widzianej przez subiektywny ogląd jej twórców”. Dodajmy do tego szkice i rozmowy z poetami „Kontynentów” (Beaty Tarnowskiej); ciekawe, dwutomowe dzieło *Literatura polska obu Ameryk* w opracowaniu Bożeny Szałasły-Rogowskiej lub wielodyscyplinarne badania Joanny Pasterskiej i refleksję o Danucie Irenie Bienkowskiej (Agaty Paliwody). Pragnę podkreślić, że ta część książki Zbigniewa Chojnowskiego jest przeglądem monografii poświęconych piśmiennictwu emigracyjnemu, „złej chwili dziejowej”, jak pisze za Ciołkoszem Janusz Kryszak, jednak w kontekście całości omawianego tomu rozważania te zyskują odrębny, własny wyraz i dodatkową funkcjonalność. Są dla niego nawet w pewnym sensie absolutnie niezbędne.

Gdyby poszukiwać pośród istniejących już w dyskursie metakrytycznym metafor dla tej postawy krytyka, która byłaby adekwatna dla aktywności Zbigniewa Chojnowskiego, wskazać warto chyba „krytyka-partnera”⁸. Byłby to cierpliwy czytelnik, życzliwy, wyrażający się w sytuacji dialogu, jakkolwiek potrafiący zdecydowanie wyrazić własne stanowisko i wskazać mankamenty przedmiotu swego namysłu. Widać taką postawę „partnerstwa” we wszystkich niemal częściach omawianej książki, także i tej — poświęconej „czytaniu czytania poetów” — obejmującej 21 recenzji i not o różnej objętości. Znakomitym przykładem tego, o czym tu mowa, może być

⁸ O tej metaforze pisali np. J. Fazan i K. Mętrak. Relacjonowałem ją w artykule *Pokolenie, krytyka pokoleniowa, krytyka towarzysząca... Wokół wstępnych propozycji*, [w:] *Krytyka towarzysząca, krytyka pokoleniowa... Od Młodej Polski pod koniec XX wieku*, red. R. Mielhorski, współpraca red. A. Grzelak, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2019, s. 33-34.

komentarz do książki Beaty Śniecikowskiej *Haiku po polsku*, monografii „»haikowości« próbującej osadzić się w polszczyźnie”, która wyzwala u Chojnowskiego autentyczne zainteresowanie wsparte, o czym świadczy ta wypowiedź, własną erudycją i świetną pamięcią dotychczasowych lektur. Postawę „krytyka-partnera” prowokuje lektura *Prywatnej historii poezji* Małgorzaty Baranowskiej, w której „dziennikowa narracja”, „nielinearność [...] refleksji” i „żywiół fragmentaryczności” pozwalają spojrzeć na tę książkę z jednej strony jako na dzieło w pełni zrealizowane, spełnione, jak i z drugiej strony niezrealizowane, lecz nie w pejoratywnym znaczeniu (deficytu czegoś). Zostało ono po prostu stworzone „zamiast” czegoś innego, będąc zbiorem potencjalnych „pomysłów do opisanía”. Oczywiście, omawiając konsekwencje obecności postawy „krytyka-partnera” w *Czytaniu czytania* nie sposób uniknąć w tym miejscu uproszczeń, bowiem nie jest to jedyne wcielenie narracyjne olsztyńskiego uczonego, jakkolwiek najbardziej wyraziste.

W lekturach lektur poezji zajmują olsztyńskiego krytyka i badacza tak zagadnienia teoretyczne (wspomniane opracowanie o haiku czy praca Teresy Kostkiewiczowej o odzie w poezji polskiej, ukierunkowanej na „badanie literatury poprzez gatunki”), jak i prace przekrojowe. W tym drugim wypadku zaciekawiająca okazuje się hermeneutyczna lektura dzieł pióra Marka Bernackiego, pisana wedle Chojnowskiego niejako przeciw kurczącej się kulturze i duchowości człowieka współczesnego; albo *Ziemscy, słowni, cielesni* Pawła Dybla, książka prezentująca model krytyka jako „poszukiwacza sensu”, kreślona w duchu „interpretacji wstępnych”. Omówienia doczekała się monografia Stanisława Gawlińskiego, poświęcona „szkole poetyckiej” Czechowicza — tu Chojnowski podejmuje dialog na temat różnicy znaczeniowej pomiędzy kategoriami „szkoły” a „ugrupowania”. Znajdziemy w tym miejscu również rozważania o metodzie krytycznej Janusza Drzewuckiego jako autora tomu *Środek ciężkości*, a także o tomach poświęconych dwudziestowiecznym twórcom. W tym wypadku trzykrotnie wraca badacz do zapoznanego dziś Wojciecha Bąka, dwukrotnie do Romana Brandstaettera, występują ponadto Kazimiera Iłhakowiczówna, Marian Czuchnowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Zbigniew Herbert (a raczej echa romantyzmu w jego dziele), ks. Jan Twardowski, ks. Pasierb czytany przez Wojciecha Kudybę („egzystencjalna »lektura symboli«”), Jerzy Harasymowicz, Julian Kornhauser, Piotr Müldner-Nieckowski. Znajdzie się także miejsce dla Henryka Elzenberga, jako autora doktoratu na temat „krytycznego oglądu religii” przez poetę Laconte de Lisle’a. We wszystkich tych wypadkach pióro Chojnowskiego tropi obecność w książce jakiegoś kluczowego punktu, wokół którego rozwija się następnie refleksja. Nie jest to, co często charakteryzuje postawę niejednego nie tylko współczesnego krytyka, poszukiwanie słabego punktu dzieła; przeciwnie, to traktowanie go — i znajdującego się za nim głosu autora — jako równorzędnego „podmiotu”, dlatego też kolejny raz wypada wspomnieć o zasadzie partnerstwa irównoważności.

W syntezie krytycznej Zbigniewa Chojnowskiego odrębne miejsce przysługuje „geopoetyce” i problemom literatury z nią związanym. Wychodzi autor *Czytania czytania* od dwu prac posiadających ambicje teoretyczne: Elżbiety Rybickiej i Anny Kronenberg, reprezentujących ośrodki krakowski i łódzki, by następnie przejść do tych książek, w których czytanie geopoetyki traktowane jest bardziej praktycznie

i z porządkującą intencją wobec samych twórców i ich dzieł. Dotyczy to prac Barbary Noworolskiej o kulturze literackiej Podlasia, wieloautorskiego zbioru szkiców o „Rabce w literaturze i literaturze w Rabce”, szkiców na temat poetów znad Odry Bartosza Suwińskiego czy rozważań Mirosława Szota (*Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*), a nawet publikacji Krzysztofa Rzepkowskiego *Złoty kciuk. Młyn i młynarz w kulturze Zachodu*. Olsztyński badacz stara się w tych tekstach wyjaśnić i uzasadnić to, dlaczego wieloaspektowa i czujna, wrażliwa na wszelkie przejawy współczesnego świata geopoetyka wykracza poza zwykłe wyzwania regionalizmu, nie będąc z nim zjawiskiem tożsamym.

O tym już mowa była w książkach Rybickiej i Kronenberg. W pierwszej bowiem geopoetyka „dostarcza podstaw do przepracowania fundamentalnych i nakierowanych na przyszłość ontologicznych i epistemologicznych problemów człowieka XX wieku”. Wyrasta ona z reakcji na postmodernizm i „jednostronną globalizację”. Rybicka informuje nas, czym jest „zwrot topograficzny, kultura miasta i praktyki artystyczne w przestrzeni miejskiej, pamięć a przestrzeń, badania regionalne i lokalne, kultura popularna, antropologia i geografia zmysłów, podróży i turystyka jako zjawiska kulturowe”. Lista nie jest zamknięta. Niemniej to dzięki Kennethowi White’owi uwrażliwiliśmy się na fakt, iż „tworzenie wymaga aktywnej i wielopunktowej percepcji otoczenia.” Stąd dzisiejsza inspirująca rola geopoetyki. Anna Kronenberg na co innego kładzie akcent, m.in. na „projekt humanistyki ekologicznej”. To dobrze, że w opracowaniu Chojnowskiego znalazło się osobne miejsce i dla czytania czytania geopoetyki. I nie chodzi tu o ducha czasu, lecz pełnię kreślonego obrazu teraźniejszości w jego książce. Dostrzec też w tym należy kolejną deklarację wyraźnej wykładni aksjologii badacza i krytyka, wymierzonej w globalizacyjne zagrożenia wobec dzisiejszego humanizmu.

Dowodem na to, że *Czytanie czytania* jest próbą sprowadzenia do wspólnego mianownika zaciekawień lekturowych niekiedy dość odległych, jednak tworzących horyzont intelektualny naszych czasów, jest część zatytułowana „Czytanie literatury różnej”. Pod słowem „literatura” kryje się refleksja naukowa, krytyczna i popularyzatorska, nie zaś teksty fikcjonalne, prozatorskie czy poetyckie. Ta część tomu świadczy nie tylko o rozległości pasji czytelniczych olsztyńskiego badacza i krytyka, ale również o skali pytań, jakie chce on postawić współczesnemu światu i jego tekstom. Stąd się bierze interpelacja w sprawie statusu arcydzieła w postmodernistycznych realiach (Krzysztof Krasuski *Na obrzeżach arcydzieł*), albo „wyprawa w głąb fundamentów tego, co polskie” (Maria Janion *Niesamowita słowiańszczyzna*). Tym należy motywować tak zainteresowanie wieloaspektową rekonstrukcją jednego z podstawowych elementów naszej narodowej tożsamości (zbiorowa praca *Rok 1983. Narodziny nowej Polski*), jak i problemami postkolonialistyczno-imperialistycznymi i założeniami dyskursywnymi w tekstach Knuda Rasmunssena z początku XX wieku. Dlatego w tej części *Czytania czytania* odnajdziemy namysł nad kobiecą tożsamością „od czasów najdawniejszych” po XXI wiek (dwutomowa edycja *Tożsamości kobiet w Polsce*), zapis relacji pomiędzy wielością ról i wielością adresatów oraz analizą i syntezą w *Lupus in fabula* Andrzeja Lama czy też namysł nad postawami młodego pokolenia badaczy (zbiorowy tom *Historia niechciana. Historie obecne*), ponadto rozważania nad

przekształceniem psychoanalizy w hermeneutykę (wieloautorski tom *Kultura wobec nieświadomego. Studium (post)psychoanalityczne*). Chojnowskiego zatrzymują uwagi o Holocauście w twórczości Henryka Grynberga (monografia Sławomira Buryły), z czym koresponduje teza o „obronie podtrzymywania różnicy pomiędzy literaturą opartą na fikcji i na »literaturze faktu«” (zob. też pakt referencyjny: Paweł Zajas *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*). Komentuje krytyk także rozważania o piśmiennictwie polsko-tatarskim po 1918 roku (tom Grzegorza Czerwińskiego) i ważną książkę Kazimierza Nowosielskiego *Pożegnanie z uniwersytetem*, którą należy czytać dwojako: jako osobiste pożegnanie poety i uczonego odchodzącego na emeryturę, ale i jako troskę („pożegnanie”) o ideę uniwersytetu i leżących u jego podłoża wartości. To, co autor *Czytania czytania* nazywa „literaturą różną” — jest po prostu wyrazem wielorakich oblicz naszej obecnej sfery intelektualnej, katalogiem pojawiających się myślowych wyzwani i projektów. Oczywiście, od czasu do czasu napotkamy także ton polemiki (recenzje tomów np. Marii Janion czy Agaty Lubowickiej) — na prawach przywołania własnych przemyśleń.

Tematykę (czytanie czytania) edytorstwa prezentuje krytyk i badacz na czterech przykładach zaczerpniętych: z tradycji romantycznej (edycja *Dzieł zebranych* Zygmunta Krasińskiego w redakcji Mirosława Strzyżewskiego), międzywojennej i powojennej (zebrane poezje Anatola Sterna, dające asumpt m.in. do obserwacji ewolucji dzieła poety) oraz najnowszej (wydanie *Kronosa* Witolda Gombrowicza i związane z tym wątpliwości Chojnowskiego dotyczące edycji i jej formy). Osobno wprowadzony zostaje namysł nad gatunkiem antologijnym, z gruntu przekrojowy, który pozwala przyjrzeć się jego tradycji i roli, zabiegom redakcyjnym jako przedsięwzięciu intencjonalnemu, indywidualnej odpowiedzialności antologisty, proponowanej przez samą formułę antologii zmianie w zakresie percepcji określonego zjawiska, zadaniu „wypracowania kanonu”. Wypowiedź tę dopełnia przegląd antologii, w tym nowych i nie tylko poetyckich, także regionalnych, tematycznych, związanych z różnymi dyscyplinami.

Czytanie czytania zamykają uwagi recenzyjne, zapiski poświęcone monografiom na temat filozofii, fragmenty dedykowane lekturom prac filologów. Myślę, że nie jest to przypadkowe rozwiązanie kompozycyjne, ponieważ ostatni akcent kładzie się tym sposobem na fakcie, a może potrzebie, więzi współczesnego badacza z tradycją, z przeszłością, z klasycznym modelem traktowania nauki i mądrości. A nieraz w tej książce Zbigniew Chojnowski stawał w obronie tradycyjnie pojmowanej filologii. Na marginesie rozprawy Przemysława Wiewióra przeznaczonej myśli Francisca Bacona — pisząc o kwestii „pytań o uniwersalną celowość prowadzenia badań” — polemizuje autor *Czytania czytania* z dzisiejszym utylitarystycznym traktowaniem pracy naukowej, jako „wspomagania rozwoju gospodarczo-społecznego” (a nie jest to głos odosobniony!). Tym samym uwagi te urastają do roli deklaracji światopoglądowej współczesnego badacza-humanisty. Jak i w monografii Ewy Skwary o komediach Terencjusza, które „ocalały” dzięki pokoleniom filologów. Autorka świadczy o tym, jak klasyczna filologia traktuje swą poznawczą drogę we współczesnym świecie natłoku ofert metodologicznych (przy okazji ukazuje się tu kulisy pracy filologa). Marek Węcowski uświadamia nam, jak literatura i teksty filozoficzne mogą wesprzeć badania

materiałowe na temat VI–V wieku p.n.e. na równi ze współczesnymi teoriami (gier i korporacji). Filip Doroszewski pokazuje drogę filologiczną, na której znajduje się tekst Nonnosa z Panopolis, Wojciech Ryczek zwraca się ku retoryce Bartłomieja Kerkermanna, zaś Józef Piórczyński wyklada, jak wyglądała „recepca idei [...] Spinozy w Niemczech drugiej połowy XVIII i początku XIX stulecia”.

Tom Zbigniewa Chojnowskiego jest wartościową i cenną poznawczo propozycją syntezy metakrytycznej, zdefiniowanej tu jako „czytanie czytania”, co wydaje się mieć nieco inny walor znaczeniowy (intuicyjnie to wyczuwamy) niż określenie krytyka krytyki, badanie badań. Oczywiście, mowa jest o czytaniu traktowanym równocześnie jako świadectwo duchowe, dokument życia sztuki słowa minionego czasu i lat nam bliższych lub najbliższych. Jednak w „czytaniu czytania” to specjalny wymiar podmiotowości w kontakcie, w obcowaniu z tekstem wysuwa się na plan pierwszy. Czyta się tę propozycję książkową z satysfakcją, wynikającą tak z zakresu i różnorodności podejmowanych tematów, jak i sposobu wykładu myśli, także językowego, co trzeba osobno podkreślić — tak atrakcyjności stylu, jak i teoretycznej precyzji. Dla dzisiejszego odbiorcy, w tym badacza recepcji, ciekawa może być już sama perspektywa narracji: komentarz na gorąco (zwłaszcza w tekstach z lat minionych), zamiast chłodnego dystansu lat. A nadto istotny zdaje się być wydobywany poprzez te teksty portret samego autora oraz jego zainteresowań, poglądów, kryteriów ocen, hierarchii wartości i oczekiwań oraz zadań stawianych literaturze. Szczególną rolę — z uwagi na czasy, w których żyjemy — zdają się mieć te fragmenty książki, w których badacz roztrząsał ogólne zagadnienia powinności krytyki, ideę „czytania czytania”. I nie chodzi mi tylko o wypowiedzi w całości poświęcone tej tematyce, ile myśli „rozsiane” po całym tomie, który — powtórzę to jeszcze raz — powinno się traktować w kategoriach deklaracji ideowej, przenikniętej troską o dyscyplinę humanistyczną, o jej czystość, tożsamość, o jej umocowanie w tradycyjnym systemie wartości. Troską, która — śmiem twierdzić — nie jest bezzasadna.

Robert Mielhorski